

Sylwia Zacharz

Kuzyn Żeromskiego : Stanisław Piołun-Noyszewski i jego "Powstańcy"

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 26, 285-293

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYLWIA ZACHARZ

KUZYN ŻEROMSKIEGO. STANISŁAW PIOŁUN-NOYSZEWSKI I JEGO POWSTAŃCY

Stanisław Piołun-Noyszewski jest znany w polskim literaturoznawstwie jako pierwszy biograf swego sławnego kuzyna – autora *Popiołów*. Natomiast o jego dokonaniach w dziedzinie powieściopisarstwa, krytyki i publicystyki nikt nie pamięta. Kimże był ten dziś zupełnie zapomniany literat? Jaki dorobek po sobie zostawił?

Noyszewski urodził się w Kielcach 30 lipca 1891 roku, był synem Józefa i Kazimiery z Saskich, ciotecznej siostry Stefana Żeromskiego. Od 1902 roku uczęszczał do rządowego gimnazjum w Kielcach. Po kilku latach przeniósł się do szkoły handlowej i ukończył ją w 1910. Będąc jeszcze uczniem, zaprezentował publicznie własny utwór poetycki, który w miejscowej prasie zyskał pozytywną ocenę (...) *Dnia 10 bm. odbył się w sali Szkoły Handlowej męskiej koncert na rzecz niezamożnych uczniów, pod hasłem „Wieczór trzech wieszczów” [...] Poznaliśmy (...) utwór własny, wiersz St. Noyszewskiego, ucznia kl. V i z serca radzimy mu, rozwijanie posiadanego talentu* („Echa Kieleckie” 1907: 6). Następnie wyjechał do Wiednia, by studiować ekonomię.

Debiutował w 1911 roku nowelą *Pour passe le tramps*, opublikowaną w „Gazecie Kieleckiej” pod pseudonimem „Brodzic”. Rok później rozpoczął pracę w cukrowni w Lublinie. W latach 1913-1914 należał do zespołu redakcyjnego „Gazety Lubelskiej”. Potem osiadł w Warszawie, gdzie otrzymał posadę w Centrali Cukrowniczej. W czasie I wojny światowej współpracował z „Gazetą poranną za 2 grosze”; zamieszczał tutaj artykuły polityczne, wiersze i recenzje teatralne. Po odzyskaniu niepodległości prowadził (1919-1928) referat prasy zagranicznej w Prezydium Rady Ministrów. Po przejściu – w wieku 37 lat – na emeryturę zajął się wyłącznie działalnością publicystyczną i literacką. Współpracował z „Gazetą Warszawską” i „Warszawskim Dziennikiem Narodowym”. W czasie okupacji hitlerowskiej kierował sekcją pomocy dla pisarzy w biurze Rady Głównej Opiekuńczej oraz konspirował w Stronnictwie Narodowym. Został aresztowany przez gestapo. Zmarł 21 grudnia 1941 roku w Auschwitz (Krzyżanowski 1946: z. 3-4; Adamczyk 1973: z. 2).

Twórczość Stanisława Piołun-Noyszewskiego to: *Akordy* 1916; *Powstańcy* 1916; *Henryk Sienkiewicz, wielki powieściopisarz i obywatel* 1917; *Dziennik człowieka niepotrzebnego* 1918; *Upadek Janki Brzeskiej* 1923; *Baronowa Inborn* 1925;

Stefan Żeromski. *Dom, dzieciństwo i młodość* 1928; *Trzy panny z Kurzelowa* 1923; *Brewerie* 1935; *Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego* 1937; *Saga rodu Niegolewskich* – rękopis spłonął w czasie pierwszych dni wojny.

Interesujące spostrzeżenia o Noyszewskim przekazał Waclaw Borowy (...) *11.12.26 poznałem się bliżej [...] ze Stanisławem Noyszewskim. [...] Po trzech godzinach rozmowy z nim zanotowałem swoje wrażenia w słowach: Cudowny opowiadacz! Artysta anegdoty! Wirtuoz plotki! Kufer niestychanych wiadomości! W szczegółach zdumiewająca drobiazgowość, wyrazistość! Słuchając go, ma się wyobrażenie o dawnych opowiadaczach szlacheckich! Krytyczność zresztą nie dorównywała ich barwności* (Borowy 1964: 283-284).

Owa „barwność” opowieści jak i brak krytycyzmu aż nadto widoczne są we książce Noyszewskiego *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Julian Krzyżanowski nazwał ją (...) *najbardziej anachroniczną monografią wśród zasobnej literatury o twórcy „Popiołów”, równocześnie jednak jedną z pozycji w literaturze tej najdonioślejszych* (Krzyżanowski 1946: 294).

Jej wartość polegała na tym, że zawierała sporo faktów, relacji i dokumentów dotyczących Żeromskiego aż do 1928 roku szerszemu ogółowi nieznanym. Niestety, pisząc swe dzieło, nie potrafił Noyszewski zachować obiektywizmu. Ród Żeromskich wywiódł dość bałamutnie aż z wieków średnich i mocno akcentował jego szlachectwo. Dzieciństwo przyszłego pisarza ukazał w sposób nieprawdziwy, sielankowy. Fałszował sprawy rodzinne, akcentował to, co, jego zdaniem, zasługiwało na uwagę (np. serdeczność i opiekę, jakiej rzekomo doznawał autor *Szyfowych prac* od swych krewnych), pomijał sprawy niewygodne i drażliwe (np. dramaty i konflikty, których w życiu prywatnym Żeromskiego nie brakowało). Mijał się z prawdą, gdy silnie podkreślał zatargi swego kuzyna z władzami carskimi. Podawał wyssane z palca informacje o jego pobycie w warszawskiej Cytadeli, czy też o współpracy z czołowym działaczem Narodowej Demokracji, Romanem Dmowskim. Książkę biograficzną o Żeromskim autorstwa Noyszewskiego Andrzej Wasilewski określił jako (...) *mieszaninę rzeczywistych faktów, ckliwych impresji i przeważającą mnogość rzeczy nieprawdziwych* (Wasilewski 1953: 6).

Stanisław Noyszewski jest autorem jeszcze jednej publikacji o autorze *Wiernej rzeki* (*Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego* (1937)). Przekonywał w niej, że przypisywanie Żeromskiemu przez opinię publiczną poglądów lewicowych jest niesłuszne. Dowodził, że jego przekonania ideowe były zgoła odmiennie, endeckie. Widoczna jest w tym szkicu polityczna stronniczość, naginanie faktów do własnych, konserwatywnych przekonań. Autor po prostu stawia tezę, a potem stara się udowodnić jej prawdziwość, wybierając według własnych upodobań, odpowiednie fragmenty z utworów Żeromskiego.

Niewątpliwie wartością tych dwóch książek była ich „pionierskość”. Natomiast na obu pracach (...) *ujemnie zaciążył temperament polityczny autora oraz jego rodzinne powiązania z Żeromskim* (Adamczyk 1973: 23).

Sam Żeromski nie wypowiadał się o Noyszewskim.

Do bogatego dziedzictwa literackiego powstania styczniowego należy napisana w 1911 roku w Wiedniu, a wydana pięć lat później w Warszawie, powieść Noyszewskiego *Powstańcy*. Zadeedykował ją (...) *cieniom Babki – Józefaty z Żeromskich Janowej Saskiej*, której opowieść o wydarzeniu z 1863 roku w Rudzie Zajączkowskiej, stała się (podobnie jak w przypadku *Wiernej rzeki*) podstawą fabuły *Powstańców*.

Powieść Noyszewskiego ukazała się cztery lata po *Wiernej rzece*, co może sugerować, że jest ona wyraźną dyskusją, czy nawet polemiką z powieścią Żeromskiego, ale pod tekstem *Powstańców* autor umieścił informację, iż utwór swój ukończył w roku 1911, czyli przed wydaniem *Wiernej rzeki*. Budzi to podejrzenia, bowiem adnotacja na końcu *Powstańców* nie odpowiada prawdzie i Noyszewski celowo wprowadził czytelników w błąd.

Ku takiej opinii przychylił się Stanisław Mijas. Ten miłośnik literatury naszego regionu uważał, że Noyszewski, pisząc swoich *Powstańców*, (...) pragnął „uściślić” wiele szczegółów i faktów niezbyt dokładnie zapamiętanych przez Żeromskiego z opowiadania *ciotki* (Mijas 1976: 158). Musiał zatem wcześniej zapoznać się z treścią *Wiernej rzeki*.

Inaczej tę kwestię wyjaśnia Andrzej Gołda. Według niego, o rywalizacji piarskiej czy też świadomej polemice ze sławnym kuzynem nie mogło być mowy. Legenda rodzinna okazała się po prostu dla Noyszewskiego na tyle interesująca, że skłoniła go do chwycenia za pióro. I była to inspiracja jedyna. Kilkuletnią zwłokę między napisaniem *Powstańców*, a ich opublikowaniem tłumaczy Gołda sytuacją zawodową Noyszewskiego. W roku 1911, jako początkujący dziennikarz, nie miał szans na wydanie własnej książki, zaś pięć lat później, gdy był już znanym publicystą, taka możliwość się pojawiła (Gołda 1985: 89).

Ponieważ *Powstańcy* nie są utworem znanym szerszemu ogółowi, warto przypomnieć ich treść.

Wiosna 1861 roku w Warszawie. Na balu u hrabiny Róży Włyńskiej pojawia się Janowa Drucka z Rudy ze swą siostrzenicą Anielą Szreniawianką. Piękna dziewczyna poznaje wówczas m.in. Jana Połubińskiego i rotmistrza Bałhanowa (Rosjanina). Ten ostatni od pierwszego wejrzenia zakochuje się w Neli i obcesowo chce okazywać jej uczucia, toteż za zbytnią natarczywość dostaje od niej policzek; w jej obronie staje wówczas Połubiński.

Mijają dwa lata. Wybucha powstanie. W Rudzie gospodarują: Nela i ciotka. Stary Drucki zostaje aresztowany i uwięziony w Kielcach. Gustaw, jego syn, opiekuje się rannym w małogoskiej bitwie powstańcem. Wkrótce w tym obowiązku zastępuje go Szreniawianka, bo chłopiec idzie walczyć z wrogiem.

We dworze kwaterują Moskale. Ich dowódca – pułkownik Bałhanow – w pijackim szale znieważa tę, w której od dwóch lat jest zakochany. Przy następnych wizytach zmienia swe zachowanie, jest łagodny, ugrzecznony. Wyznaje Neli swą miłość. Prosi Drucką o rękę jej siostrzenicy, ale zostaje wyśmiany i upokorzony.

Gustaw ginie w potyczce pod Seceminem. W jakiś czas potem okazuje się, że ukrywany we dworze ranny powstaniec to Jan Połubiński. Między nim i pielęgnującą go Anielą rodzi się uczucie.

Do Rudy przybywa oddział powstańcy. Wśród nich jest Ksawery, syn gospodarzy. Polacy chcą wymierzyć karę zdrajcy, chłopu Gołuchowi, ale Drucka wstawia się za nim i ocala mu życie. Wieśniak w nocy ucieka i donosi Rosjanom, że we dworze przechowują „buntownika”.

W tym czasie przybyły felczer wyjmuje Janowi kulę z biodra i zabiera list Połubińskiego do matki. Pismo przejmują Bałhanow i mści się okrutnie. Rozkazuje podpalić szopę, w której ukryto powstańca. Nela rzuca się w ogień. Bałhanow wynosi ją z płomieni. Połubiński ginie w pożarze.

W ostatniej scenie powieści widzimy obłąkaną pannę, grającą na fortepianie, tą dziewczyną jest Anielą Szreniawianką.

Fabula utworu rozbita została wyraźnie na trzy części. Akcja pierwszego rozdziału, stanowiącego jakby rozległy wstęp do całości, rozgrywa się w ciągu jednego styczniowego wieczoru 1861 roku w Warszawie. Na balu pojawiają się główne osoby późniejszego miłosnego dramatu. Rozdziały II-XI dotyczą Rudy (w Świętokrzyskiem) czasu powstania styczniowego. Ostatni, będący czymś w rodzaju epilogu, ukazuje chorą psychicznie bohaterkę romansu trzy lata później.

Krzysztof Dunin-Łasowicz w rozprawie na temat prozy polskiej o roku 1863 zaliczył *Powstańców* do powieści historycznych. (Dunin-Łasowicz 1964: 425-426). Z punktu widzenia teoretyczno-literackiego nie sposób z takim stwierdzeniem polemizować, akcja utworu rozgrywa się przecież w epoce, która była dla autora przeszłością, zamkniętym okresem dziejów (twórca *Powstańców* urodził się 27 lat po klęsce powstania styczniowego). Ale jakże w dziele Noyszewskiego tej historii niewiele. Wspomnienia o bitwie małogoskiej, potyczce pod Seceminem, udziale Dominika Druckiego w marszu na Belweder w 1830 roku – rejestracja minionych wydarzeń ogranicza się w powieści jedynie do tych faktów. Przybywają wprawdzie do Rudy oddziały polskie i rosyjskie, lecz nie wiadomo (z jednym wyjątkiem) skąd przyszły, dokąd zmierzają, kto nimi dowodzi, jakie mają zadania. Drucka wspomina moment aresztowania męża za to, (...) *że wchodził z rebelią w skryte konszachty, narady tajne urządzał w swym domu, dawał przytułek powstańcym oddziałom, woził papiery, listy nielegalne, syna wychowywał dla buntu...* (Pióhun-Noyszewski 1916: 59). Jednakże wiadomości te podano w tak dużym stopniu uogólnienia, że równie dobrze dotyczyć mogłyby czasów powstania listopadowego czy insurekcji kościuszkowskiej.

Antagonistyczne strony konfliktu ukazane zostały w utworze bardzo tendencyjnie. *Jesteśmy z dwu światów...* (Ibidem: 36) – mówi Nela do Bałhanowa. I rzeczywiście, każda niemal scena w powieści tezę tę potwierdza. Polacy kreowani są na bojowników słusznej sprawy, ludzi szlachetnych, mających poczucie narodowej godności, przedstawiciele „wyższego świata”. Rosjanie zaś przedstawiani są jako dzicy Azjaci, okrutnicy o duszy niewolników. *Nas przeciw niczego kochać nie uczono... Ani ojczyzna nam, ani wiara. Nam jeden Bóg: posłuszeństwo...* (Ibidem: 155-156) – mówi jeden z przedstawicieli tej nacji. Oddział Moskali „obiektywny” narrator prezentuje następująco (...) *Niesforną kupą posuwały się gromady jezdnych, harcujących po drodze w upojeniu. Łatwo było poznać, że idą to zwycięzcy: na płaskich twarzach malował się wyraz rozkoszy i nasyconej żądzy krwi. Usmoleni w rabunku gorejących domów, zwalani posoką rzeźnianych kobiet i siekanych w kawały trupów bohaterskich dzieci, z których oddziałem stoczono potyczkę na rozległych wzgórzach Małogoszcza – utyllani w puchu masowo rozdzieranych żydowskich pierzyn... szli ci tryumfatorowie z wzniesionymi hardo głowami i, świecąc dumnie białkami oczu, deptali z pogardą ziemię zbuntowanego kraju* (Ibidem: 99-100).

Wrogowie dotarli do Rudy. Widok starego, polskiego dworu, pełnego powagi i majestatu wywarł na nich duże wrażenie. Ale nie na długo. Po upływie kilku godzin (...) *Byli już spici, jak bydłeta, i walali się po ławach lub ziemi bez duszy* (Ibidem: 108-109).

Ileż w tak jednostronnym sposobie prezentacji przeciwnika poczucia własnej wyższości, pogardy, nienawiści.

W sposób równie uproszczony został przedstawiony w *Powstańcach* problem chłopski. Jedyń przedstawiciel tej warstwy społecznej – Gołuch, to wioskowy złodziej, zdrajca, szpieg, zwyrodnialec, który wygnał z domu rodziną matkę.

Tak charakteryzuje go sługa Druckich (...) *Gdzie ino Gołucha posieje, wkiej ino się po wsiach zawieruszy, pewno się już gdzieś i wojsko zakreści. A gdzie bitka jaka, gdzie naszych niespodzianie we śnie na postoju napadną, nocą ujmą, otoczą, spalą... Gołucha tam na pewno widzieli* (Ibidem: 74).

Złapany przez powstańców i skazany na śmierć, uwolniony na prośbę Druckiej, zdradził Moskałom kryjówkę Połubińskiego. Zrobił to z chęci zysku, wydał rodaka w ręce wrogów za pieniądze. Nie ma w nim nic z Polaka, obywatela, niewiele z człowieka. Czy tylko tacy byli chłopcy polscy w dobie powstania 1863 roku? Z pewnością nie, ale o innych Noyszewski w swej książce nie wspomina.

Powieść Noyszewskiego, to typowy romans; taka opinia ma mocne oparcie w treści utworu. Już w pierwszym rozdziale rozpoczyna się wątek miłosny. Na balu u hrabiny Włyńskiej Nela Szreniawianka poznaje i obdarza sympatią Jana Połubińskiego. (...) *Nie widziała twarzy tancerza i nie umiałaby powiedzieć, czy pięknym jest i czy się nią zachwyca. Wiedziała jeno, że jest jej tak z nim niezmiernie dobrze, że każdym nerwem w rytm ów wżyli się jednako i... że szłaby tak bez końca* (Ibidem: 18-19). Jej partner też (...) *patrzył w nią z niekłamany zachwytem...* (Ibidem: 19). W tym samym czasie Bałhanow, oparty o framugę drzwi, ze złożonymi na piersiach rękami (...) *ścigał ją wzrokiem, rozognionym przez zachwyt i głuchą, źle tajoną namiętność* (Ibidem: 21). Mamy zatem już na początku klasyczny trójkat: piękna szlachcianka, rycerski amant i... ten trzeci – Moskał, wróg.

Rozpoczyna się akcja właściwa dzieła. Wybucho powstanie. We dworze w Rudzie przebywa ranny powstaniec. Jest nim Jan Połubiński. Szreniawianka, choć nie od razu rozpoznaje swego adoratora sprzed dwóch lat, opiekuje się nim troskliwie. Kierują nią najpierw uczucia patriotyczne i zwykłe ludzkie współczucie, nakazujące pomóc potrzebującemu. Potem rodzi się miłość i troska o ukochanego staje się czymś oczywistym. Nela kochała i jednocześnie (...) *pogardzała tą poziomą duszą swą, która w powszechnej niedoli kraju, z powodzi łez i strumienia krwi przelanej umiała ordynarnie wyłowić własne, osobiste szczęście* (Ibidem: 178). (...) *Tego typu rozterki nie świadczą najlepiej o rozsądku Szreniawianki. Nie rozumiała ona bowiem tej oczywistej wydawałoby się prawdy, że rezygnacja z miłości, z osobistego szczęścia ma sens jedynie w obliczu zderzenia się ich z rzeczywistymi obowiązkami wobec ojczyzny. W sytuacji w jakiej znajdowali się bohaterowie „Powstańców”, miłość ich nie była w konflikcie z owymi racjami wyższego rzędu, a jeśliby nawet miało w przyszłości dojść do takiego konfliktu, to przecież istota obywatelskiego bohaterstwa nie polega bynajmniej na wcześniejszym, „prewencyjnym” niejako wygnaniu z serca miłości, ale na walce z nią, na przełamaniu jej racji i argumentów, wreszcie na zwycięstwie nad nią* (Gołda, op. cit.: 82).

Nela charakteryzowana jest w powieści najczęściej w sposób bezpośredni (piękna, dobra, szlachetna, wrażliwa). Jej wypowiedzi i postępowanie (dowodzące, że dziewczyny nie cechuje ani nadmiar energii, ani rozumu – np. nie wpada ona na pomysł, by do chorego powstańca sprowadzić medyka) wyraźnie „kłóć się” z pozytywną oceną tej bohaterki dokonywaną jakże często przez narratora. Nela to postać statyczna, jednowymiarowa, płaska psychologicznie, wyidealizowana, taki wniosek nasuwa się nieodparcie czytelnikowi po zakończeniu lektury *Powstańców*.

Jeszcze bardziej bezbarwną i nijaką postacią jest Połubiński. Poszedł walczyć w powstaniu powodowany poczuciem obowiązku wobec ojczyzny. Swoją rolę w niepodległościowym zrywie traktował jako coś oczywistego, zrozumiałego samo przez się. Obce mu były w tym względzie jakiegokolwiek rozterki. Zakochiwał się

w swej opiekunce „stopniowo”. Tęsknił za spotkaniem z nią, dobrze czuł się w jej towarzystwie, potrzebował duchowego pocieszenia i wsparcia. Dla Jana (...) *jak dobroczynne, czujne a dbałe bóstwo, była ta dziewczyna poważna, skupiona w każdym ruchu i pewna. Bezwiednie tęsknił za temi chwilami, które z początku dla urozmaicenia monotonii godzin, a później dla niej samej już cenił* (Piolun-Noyszewski, op. cit.: 126). Połubiński jest postacią pozbawioną psychologicznej głębi, nieodrodnym bratem swego literackiego imiennika Skrzetuskiego.

Do Rudy przybywa też Bałhanow. Przed kilku laty wyznał na balu w Warszawie Neli swą miłość, ale też posunął się za daleko i dostał od dziewczyny należytą odprawę. Teraz czuje się zdobywcą, panem. Pijany, zaślepiony zazdrością, ogarnięty pożądaniem, na widok tej, która go upokorzyła, wybuchła (...) *Milczysz, podła! Milczysz! Laszka ty, Polka ty wyniosła, kwiatuszku salonowy!... milczysz... Bal ci się śni, warszawskie parkiety, franty stołeczne, -ha? Laszka ty, ostrozubka, żmija ty ukąśliwa... Milczysz... Oj, nie na balu ty, cudzie rajski, nie w buduarze tobie oficerów po twarzach bić i kamratami się zastawiać dzisiaj. Nie! Dziś u mnie ty: Stysz! U mnie ty – sługa! – wybuchnął. – Mnie dzisiaj palcem tu skinąć i ty... moja. Znajesz? Moja ty! – wysuwał ku niej pięść zaciśniętą, mściwą.*

Z pięściami temi, z oczyma, pełnemi krwi, porwał się ku niej nagle, skomląc jak pies dziko i wściekle: – Ty mnie?! Ty? ty? Po twarzy?! Żołnierzom oddam, swołocz! (Ibidem: 116-117).

Nie osiągnąwszy celu siłą, odjeżdża. Niedaleko. Tuła się teraz po okolicy. Wreszcie przełamuje wstyd i powraca do dworu, by ujrzeć umiłowaną. Odłożywszy na bok swą pychę, przeprasza za wcześniejsze niegodne zachowanie. Zniża się do prośby (...) *Daruj, zem, jak pijane zwierzę, bluźnił tobie, któraś jest słońcem mojem; tobie, bez której nie żyć mi dłużej...* (Ibidem: 151).

Jest gotów zrezygnować ze służby, zrzucić mundur, pozdzierać szlify, by nic między nimi nie stało na przeszkodzie. Niestety, „stało” coś od samego początku. Dla polskiej panny Rosjanin w służbie cara mógł być tylko wrogiem. Toteż gdy pułkownik poprosił o rękę dziewczyny, usłyszał od jej ciotki stanowczą, odmowę. Nela nie mogła pójść za kogoś, na którego rękach była krew jej ziomków.

W tej sytuacji pozostają Moskalowi dwa wyjścia: zrezygnować ze swych zamierzeń względem panny lub zemścić się. Dzika, nieokiełznana natura nie umie pogodzić się z odmową. Bałhanow rozkazuje zabić Połubińskiego (domyślając się w nim rywala), unieszczęśliwia Nelę, sam nie zyskuje niczego. Wątek miłosny kończy się tragicznie. Wydarzenia 1863 roku są w jego przebiegu tylko tłem. Tytuł utworu jest zatem nieadekwatny do jego treści.

Stanisław Piolun-Noyszewski był konserwatystą, człowiekiem o poglądach zdecydowanie prawicowych, wielbicielem szlachetczyzny, spadkobiercą romantycznego sposobu patrzenia na polskie sprawy. Jego zapatrywania na kwestie historyczno-społeczne można odnaleźć w wypowiedziach tych bohaterów *Powstańców*, którzy cieszą się sympatią autora. Gdy kluczniczka w Rudzie płacze, bo panicz Gustaw poszedł walczyć, a więc (...) *na zatracenie*, Nela prostuje słowa starej (...) *na ofiarę*. (Ibidem 170).

Drucka wybacza zdradę Gołuchowi, rozumie, że nieoświecony chłop nie może odpowiadać za swe postępowanie. Proponuje, by wyjaśnić mu, co złego uczynił, a może wówczas ciemny włościanin nauczy się odróżniać dobro od zła.

Połubiński ani na moment nie wąpił w celowość walki narodowowyzwoleńczej. Przyszłość ojczyzny, tłumaczy opiekującej się nim dziewczynie, jest jasna jak światło gwiazd na niebie, które tylko na chwilę przykryły ciemne chmury.

Polaków (szlachtę) bez wyjątku cechuje patriotyzm. Jeżeli nawet stary Ankwich nazywa powstańców samobójcami, są to tylko słowa człowieka, któremu żal przelanej krwi młodych chłopców; w swym pałacu przyjmuje ich przecież, ugascza i z niektórymi serdecznie rozmawia.

Adaś Poczobutt, Kocio i inni młodzieńcy, których poznała Nela niegdyś w stolicy, teraz zasilili szeregi powstańcze. Zmienili się. Nie są już beztroskimi bawidamkami, lecz zdyscyplinowanymi żołnierzami, walczącymi o słuszną sprawę.

Wszyscy pragną dla kraju coś zrobić. Kobiety też. Szreniawianka żałuje, że nie jest mężczyzną, bo chciałaby, jak inni wokół, walczyć z wrogiem. Nie mogąc tego uczynić, służy sprawie inaczej. Odwiedza pobliskie pobojojowiska, opatruje rannych, służy potrzebującym. Jej ciotka wysłała swych synów do powstania, a sama bohaterko trwa na posterunku żony i matki. Są jednakowoż i kobiety walczące z wrogiem z bronią w rękę: Pustowojtowówna i Paciorkowska.

Gdy ojczyzna jest w potrzebie, osobiste sprawy należy odłożyć i całkowicie idei dobra publicznego się poświęcić. Kto postępuje inaczej, spotyka go „kara Boża”. (...) *Miłość (Neli do Jana) czysta, jak kryształ, zdała jej się zbrodnią egoizmu, bluźnierstwem rozwartym mogiłom braci, występkiem, za jaki musiała przyjść kara* (Ibidem: 178). I rzeczywiście przyszła. Połubiński zginął. Szreniawianka postradała zmysły.

Powieść czyta się zajmująco (E. C. 1916), napisał anonimowy recenzent zaraz po ukazaniu się *Powstańców*. Trudno zgodzić się z tą opinią. Już sam początek nie zachęca do lektury (...) *Warszawa drgała życiem pulsującym, kipiała falą ruchliwą. Wrzała podziemną pracą jednego ze swych dziejowych przodków, kupiła się w duszy swej wewnątrz powagą i bólem...*

Lecz choć pod jej stopami już wulkan zdał się gorzeć, gotów za chwilę bluznąć krwią i popiołem na jej szatę królewską; choć wiedziała, iż lada dzień okryje jej trzeba będzie w szarzynę i łachman pierś białą, – Warszawa świeciła przez tży dawne i przyszłe przepychem chwili dzisiejszej, śmiała się światu w twarz pustoty swojej potęgą, – syrenich śpiewów czar rzuciła omamem rozkoszy w rozgorzałe czoła, – stroiła się bielą a szkarłatem i z wirów karnawałowych wypadła pyłem kwietnym, jak kłamstwem wiosny, na ośnieżony świat i w serca skrzące.

Warszawa – miasto rozkoszy i cierpienia...

Warszawa – rozpaczy otchłań i rozigrania...

Warszawa – kurtyzana swawolna, ujęciem sukien bezwstydnem w świat roztańczeniem pijana...

Warszawa – wdowa żałobna i smutna.... (Piołun-Noyszewski op. cit.: 1-2).

Czego tu nie ma?! Banalne przenośnie, anafora nadająca fragmentowi pretenjonalnie wzniosłą tonację stylistyczną, przesada w okazywaniu uczuć.

Nadmiar patosu jest zresztą w powieści wszechobecny, pełno go w dialogach i narracji. Drucka wspomina męża (...) *Mąż mój! Moja miłość! Moje słońce!* (Ibidem: 59). Nela zwraca się do krewnej (...) *ciotko Józefato, jakaś ty mocna !... Jak ja ciebie wielbię !...* (Ibidem: 59). Gospodynię Rudy charakteryzuje (...) *Ta głowa nie zna podłego, gminnego lęku. Pełna jest tylko takiej niezmierniej boleści i cierpienia, jakby każda kropla krwi, która teraz spada na jej ziemię, spływa po jej własnym sercu* (Ibidem: 54-55).

I jeszcze opis narodowego tańca (...) *Polonez szedł, szedł taniec graczy i dworskości i czoła wiązał w jakiś mars sarmacki. I z tym królewsko posuwistym ruchem biła krew w puls jakiś krzepszy mimowiednie i na skroń niosta samowiedzę włas-*

nej godności, tęgość władczą i ten gest pański, co to zda się odziewać sam przez się w dawne przodków karmazyny (Ibidem: 17).

Następna cecha języka – nienaturalne nagromadzenie epitetów. Szczególnie jest to widoczne przy definiowaniu nastroju bohaterów, np. (...) *I z oczu tej pani nieugiętej, z tych oczu dumnych, z oczu skrzepłych i surowych padają teraz ciężkie, grube łzy, orząc szare bruzdy na jej licu* (Ibidem: 59). W jednym zdaniu aż siedem określeń.

W utworze Noyszewskiego znajduje się opis przeżyć wewnętrznych godny uwagi. Dotyczy momentu, w którym Bałhanow przejął list do Połubińskiej i dowiedział się o istnieniu rywala (...) *coś strasznego poczęło się dziać z Bałhanowem. Żołnierze jęli się go bać, szepcząc między sobą, że «niedobre» wstąpiło w pułkownika. Siedział w kwaterze od kilku dni zamknięty, trzymając się oburącz za kolana, z wzrokiem nieruchomo w ziemię utkwionym. Niebezpiecznie było wtedy podchodzić do pułkownika. Gdy go po kilku dniach z tego niepojętego zneruchomienia ulubiony ordynans chciał zbudzić, Bałhanow ciął go przez łeb i okrwawionego kopnięciem za próg wyrzucił. Po tygodniu twarz dowódcy stała się żółta, jak wosk, oczy łyskały upiornie, a szczęki zaciskały się co chwila, jak u głodnego zwierzęcia* (Ibidem: 240).

W pełnym ekspresji opisie zawiera się odwieczna prawda mówiąca o tym, jak miłość, zazdrość, nienawiść potrafią silnie miotać duszą człowieka.

Ostatnia uwaga nie może zmienić ogólnej, krytycznej oceny powieści. Rozwlekła narracja, sztuczne dialogi, zawily, „kwiecisty” styl sprawiają, że lektura *Powstańców* nuży, nie dostarcza czytelnikowi estetycznych doznań.

Sylvia Zacharz

ŻEROMSKI'S COUSIN. STANISŁAW PIÓŁUN NYOSZEWSKI
AND HIS "INSURGENTS".

Stanisław Piółun Nyoszewski is known in Polish literary studies as the first biographer of his famous cousin – Stefan Żeromski. He made his debut in 1911 with a short story *Pour passé le tramps*. During Hitler's occupation of Poland he supervised the writers' aid section at the Central Welfare Council. He got arrested by the Gestapo and died in Auschwitz death camp on 21st December, 1941.

His novel *The Insurgents* belongs to the rich literary legacy of the January Uprising of 1863. He dedicated it to the *shadows of my Grandmother – Józefata Janowa Saska nee Żeromska*, whose account of the 1863 events in Ruda Zajączkowska became the inspiration for the *Insurgents'* plot, and, similarly, for Stefan Żeromski's *The Faithful River*. Nyoszewski's work is not much of a story, though. His rendition of the battle of Małogoszcz, battle of Secemin, Drucki's march on the Warsaw Belweder Palace in 1830, hardly ever rises above a dry record of the events. The novel was published four years after the *Faithful River* came out; some critics suggest it was Nyoszewski's intention to initiate an open dispute with Żeromski's novel, or even question its validity.

Sylwia Zacharz